

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Kult fetyszów w Dahomeyu.

Podróżnik francuski, Henryk Nieke, miał sposobność oglądania w Abome, dawnej stolicy Dahomeyu, fetyszów, którym król Behanzin złożył ogromną ilość ofiar ludzkich w ofierze.

Kult fetyszów trwa w Dahomeyu i dzisiaj jeszcze, po pozbawieniu tronu Behanzina, ale nie jest już tak dawniej krwawy.

Na targach w Abome sprzedają ubogiej ludności gliniane posążki fetyszów, które służą zarazem za talizmany. Wogóle w Dahomeyu, w tym rodzaju fetyszów, jest bardzo wiele; te, które służą do obrony, bywają przedstawiane w postaci człowieka z rękami wyciągniętymi na boki. Fetysze męskie bywają wyobrażone przeważnie z dłońmi skrzyżowanymi na brzuchu, tylko fetysz wojny stoi z wy-

ciągniętymi przed siebie rękami jakby w pogotowiu do rzucenia się na wroga; rozmiarami swemi przewyższa on też znacznie wszelkie inne bóstwa.

Jako istoty nadnaturalne fetysze muszą się odznaczać straszną brzydotą i artyści dahomejscy wyteżają stale fantazję swą w tym kierunku.

„Świątynia fetyszów“ mieszcząca się zresztą w najwyczajniejszej budzie, była zarazem kaźnią, do której król Behanzin kazał zamykać swe żony, o ile nie okazywały mu bezwzględnej posłuszeństwa.

Pewnego dnia za czasów rozpaczliwej walki Behanzina z Francuzami, zamknięto aż 1000 kobiet naraz w świątyni fetyszów. Gdy jednak szala zwycięstwa zaczęła się widocznie przechylać na stronę Francuzów, Behanzin wpadł na genialny pomysł. Ażeby wzmoc-

nić swe wojsko i zabezpieczyć sobie odwrót, polecił uzbroić wszystkie swe niewierne małżonki i wysłać je na pole walki. W tym celu kazał przynieść do więzienia tonnę 90 stopniowego alkoholu i począł częstować swe małżonki, pozwalając im pić, ile dusza zapragnie.

Rezultat był taki, jakiego sie przebieły król spodziewał; silnie podniecone panie uderzyły na Francuzów jak furje i rzeczywiście wstrzymały ich atak, a władca Dahomeyu mógł przez ten czas uciec.

Nowy sposób badania węgla kamiennego.

Promienie Roentgena znajdują coraz większe zastosowanie w badaniu materiałów technicznych. — Oddawna już zastosowano przy badaniu me-

Ostatnia modlitwa.

Epizod z czasów walk Boerów o niepodległość

Podniósł błagalny wzrok na twarz boera.

— Więc co? — zapytał boer.

— Zastrzel mnie! Jesteś żołnierzem, nieraz już zaglądałeś śmierci w oczy. Nie powinienes obawiać się drobnych niebezpieczeństw! Czy nie wstyd ci będzie przed twą małą Bertą, że raz w życiu stchórzyłeś przed mniemanem niebezpieczeństwem i nie pozwoliłeś umrzeć śmiercią żołnierską rannemu, bezbronnemu nieprzyjacielowi,

Boer wyprostował się dumnie.

Serce moje nie zna trwogi! Nie boję się żadnych niebezpieczeństw! Ręka Wszechmocnego będzie mnie strzedz nadal! Niechaj tak będzie! Gotuj się na śmierć!

Kapitan spojrzał wymownie na boera.

Znowu dziki, przeraźliwy krzyk przeszył powietrze. Sep. opuścił się tak nisko, że prawie dotykał skrzydłem głowy rannego.

— Mam kule w karabinie na tego drapieżcę.

odezwał się boer — Teraz odmówmy razem modlitwę i niechaj Bóg przyjmie grzeszną twą duszę!

Uklękli obaj. Anglik, bez cienia trwogi, złożył ręce i połączył słaby głos swój z silnym, dzwiecznym głosem swojego wroga.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie! Święć się imię Twoje, jako w niebie tak i na ziemi...

Zagrzmiał wystrzał, John Adams, waleczny kapitan piątego Jej Królewskiej Mości pułku ułanów, padł, wykreślony na zawsze z szeregow armji czynnej.

Koniec.

Z księgi życia.

Smutna jest niedola — nieumiejętność pogodzenia się z przeznaczeniem swoim.

Człowiek należycie spełnia obowiązki wtedy, kiedy wykonał wszystko, czego odeń wymaga jego rodzina i społeczeństwo.